KRZYŻYK NA OŚWIACIE

TYGODNIK antyRZĄDOWY

ISSN 0867-7530

maj 1992 Numer Specjalny cena 1.000 zł

Szanowni Państwo!

Szanse edukacyjne waszych dzieci są zagrożone. Szkoły nie mają odpowiednich warunków i możliwości należytego realizowania swych zadań dydaktycznych i programowych. Oszczędzanie na oświacie spowodowało zamknięcie setek przedszkoli. Ograniczono wymiar godzin nauczania, zlikwidowano zajęcia pozalekcyjne i wyrównawcze.

Ministerstwo Edukacji Narodowej planuje dalsze ograniczenia, które spowodują obniżenie poziomu nauczania. Minima programowe wymuszone budżetem staną się obowiązującą normą.

Zaprezentowany publicznie przez Ministra Edukacji Narodowej zakres umiejętności,

List otwarty Związku Nauczycielstwa Polskiego do Rodziców i Opiekunów

w które szkoła ma wyposażyć ucznia, to wizja kształcenia dyletantów z pozorami nowoczesności.

Wielkim zagrożeniem są zamiary ograniczenia prawa do bezpłatnej oświaty tylko do szkoły podstawowej. Stwarza to realne niebezpieczeństwo zamknięcia dostępu do szkół ponadpodstawowych i wyższych dla dzieci z rodzin niezamożnych.

Rodzice i opiekunowie!

Troska o kształcenie i wychowanie młodych pokoleń jest obowiązkiem państwa. **Macie prawo żądać od władz zapewnienia Waszym dzieciom wszechstronnego kształcenia, szkoły dobrze przygotowującej do pracy i życia, dającej szanse realizowania życiowych ambicji i aspiracji.**

Zwracamy się do Was z apelem o poparcie postulatów i działań Związku Nauczycielstwa Polskiego. Protestujcie razem z nami przeciwko upadkowi oświaty.

Włączcie się do wszystkich form protestu środowiska nauczycielskiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Fot. R. Lubiński.

UCHWAŁA

Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP z dnia 29 kwietnia 1992 roku

Obradujący w Warszawie Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP stwierdza:

- brak pozytywnej reakcji Ministerstwa Edukacji Narodowej i Rządu Rzeczypospolitej na wielokrotnie ponawiane postulaty Związku w sprawie powstrzymania degradacji polskiej szkoły;
- drastyczne pogorszenie pracy ucznia i nauczyciela;
- ratowanie budżetu państwa kosztem pracowników sfery budżetowej, w tym nauczycieli;
- utrudnianie dostępu dzieciom wiejskim do oświaty poprzez zamiar likwidacji 1700 szkół wiejskich;
- opracowanie projektów aktów prawnych prowadzących do upadku polskiej nauki i oświaty, podporządkowanie nauczycieli samowoli urzędników;
- propozycje zmian programów nauczania idą w kierunku degradacji polskiej młodzieży do roli pariasów Europy.

W związku z powyższym Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP postanawia:

1. Ogłosić dni od 7 do 17 maja 1992 roku „Czarną dekadą polskiej szkoły".
2. Przeprowadzić akcję protestacyjną w szkołach i placówkach poprzez:
   - wywieszenie flag związkowych i narodowych z czarnymi wstęgami,
   - upoważnienie Okręgowych Komitetów Protestacyjnych do przeprowadzenia 9 maja manifestacji wojewódzkich z wręczeniem petycji wojewodom oraz posłom i senatorom,
   - zorganizowanie w dniach 7–9 i 14–16 maja pikiety Związku przed Sejmem z udziałem delegacji okręgów ZNP wyznaczonych przez OKP,
   - upowszechnienie plakatów /ulotek/ informujących społeczeństwo o zagrożeniach wynikających z nowelizacji Konstytucji i ustaw oświatowych.
3. Przeprowadzić referendum nauczycielskie w sprawie nowelizacji Karty Nauczyciela.
4. Przyjąć wystąpienie Związku do Marszałka Sejmu oraz list otwarty do rodziców i opiekunów.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP zwraca się do wszystkich pracowników oświaty i nauki, rodziców i opiekunów, posłów i senatorów, związków zawodowych o wspólną walkę o przyszłość polskiej szkoły.

Za Ogólnopolski Komitet Protestacyjny
Prezes ZG ZNP — Jan Zaciura.

Pan Minister Edukacji Narodowej
prof. dr Andrzej Stelmachowski
Warszawa

Rada Pedagogiczna, Rada Szkoły, Komitet Rodzicielski, Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność", Ognisko ZNP wyrażają głębokie zaniepokojenie i stanowczy sprzeciw wobec całokształtu proponowanych zmian w oświacie.

Propozycje te, w naszym odczuciu, nie są przejawem przemyślanego programu reformy systemu oświatowego, lecz gorączkową i nieudolną próbą nagięcia rzeczywistości oświatowej do sytuacji finansowej państwa, a troska o podmiotowość dziecka i nauczyciela to w argumentacji władz oświatowych obłudne ozdobniki. Realizacja najnowszych propozycji MEN, bez wnikania w ich konsekwencje, będzie w wielu wypadkach drastycznym ograniczeniem szans życiowych obecnego pokolenia młodzieży i tworzeniem w majestacie prawa obywateli drugiej kategorii. Protestujemy przeciwko proponowanym zmianom w Karcie Nauczyciela, które odbierają lub ograniczają w wyraźnym stopniu uprawnienia zawodowe zdobyte w ciągu ostatnich dziesięcioleci /np. propozycje dotyczące zmiany pensum godzin lekcyjnych/. Nasze rozgoryczenie potęguje fakt, iż wszystkie te propozycje zmian nie były konsultowane ze środowiskiem nauczycielskim i z działającymi w nim związkami zawodowymi.

Protest nasz wzbudza również projekt Zarządzenia MEN w sprawie ramowych planów nauczania. **Przyjęcie projektu Zarządzania MEN będzie oznaczało:**

1/. Eliminację niektórych przedmiotów nauczania lub tylko pozorne ich realizowanie przy pozostawieniu symbolicznego przydziału godzin na realizację;

2/. Ogólne obniżenie poziomu wykształcenia wobec drastycznego zmniejszenia czasu nauczania bez uprzedniego przygotowania do tej zmiany programów, podręczników i samych nauczycieli;

3/. Zwolnienie z pracy wielu nauczycieli, co — poza ich osobistym, ludzkim aspektem tej sprawy — spowoduje osłabienie lub rozbicie uformowanych od dawna zespołów, których odtworzenie /gdy nadejdą lepsze czasy/ może być bardzo trudne, kosztowne i czasochłonne, bowiem zwolnienia dotkną niekoniecznie nauczycieli najsłabszych, w wielu wypadkach będą musieli odejść najdłużej pracujący i najbardziej doświadczeni.

Nasz sprzeciw budzi także niefrasobliwe i nie do końca przemyślane wprowadzenie równoległych lekcji religii i etyki, co — jak wynika z praktyki szkolnej — będzie technicznie i organizacyjnie niewykonalne.

Jednocześnie nie zgadzamy się na ograniczenie wpływu związków zawodowych na sytuację w oświacie i odchodzenie od zasad demokracji na rzecz działania autorytarnego, despotycznego.

Ponieważ nie możemy pogodzić się z anonimowością tak brzemiennych w skutki społeczne decyzji, domagamy się ujawnienia opinii publicznej nazwisk autorów projektowanych zmian.

My, nauczyciele, jesteśmy równoprawnymi obywatelami i mamy nie tylko prawo, ale i moralny obowiązek protestować przeciwko nieprzemyślanym decyzjom dotyczącym oświaty.

Do wiadomości:
Prezydent RP
Marszałek Sejmu RP
Marszałek Senatu RP
Prezes Rady Ministrów RP
Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność"
Zarząd Główny ZNP

Podpisy pracowników Szkoły Podstawowej nr 148, ul. Ożarowska 69.

ZNP — wierne tradycji

– Związek Nauczycielstwa Polskiego, zaistniał w proteście przeciwko rusyfikacji szkoły polskiej w 1905 r.,

– Związek Nauczycielstwa Polskiego, walczył skutecznie o niezależność polskiej szkoły i godność nauczyciela w czasach II Rzeczypospolitej,

– Związek Nauczycielstwa Polskiego, bohatersko kierował akcją tajnego nauczania polskiej młodzieży w okresie okupacji,

– Związek Nauczycielstwa Polskiego, miał decydujący udział w najdonioślejszej dla polskiej kultury akcji likwidacji analfabetyzmu w latach po II wojnie światowej.

Dziś wierny swym tradycjom Związek Nauczycielstwa Polskiego staje w obronie polskiej oświaty.

Nie pozwól by był on w tej walce osamotniony!

Jeśli myślisz poważnie i z troską o przyszłości twych dzieci, o przyszłości naszego kraju, udziel poparcia działaniom ZNP!!!

Jeśli uważasz, że wystarczy jeśli twoje dziecko po ukończeniu szkoły będzie tylko umiało się podpisać, znało katechizm i miało prawo jazdy — to lepiej zostań w domu!!!

Fot. Alf

Refleksje po nauczycielskiej pikiecie

Z mieszanymi uczuciami odchodziłam spod Sejmu, gdzie właśnie zakończyła się pikieta ZNP. Z jednej strony miło było pokrzyczeć, że Stelmachowski musi odejść, obwieścić urbi /choć na pewno nie orbi/, że oto już jesteśmy po raz trzeci, aby bronić polskich dzieci, porozmawiać z posłami, którzy zechcieli wyjść, aby zapewnić nas, że oni na pewno będą nas popierać, /szkoda tylko, że ci z tych innych klubów.../, powiedzieć parę słów do słuchu pana wiceministra Edukacji, rozkolportować ponad 200 egzemplarzy Tygodnika Antyrządowego, co wskazuje na to, że obecnych było ponad 200 osób, wbrew temu co podają mass media nie biorąc pod uwagę rotacji, która przez cały czas miała miejsce.

Z drugiej zaś strony pozostał niedosyt. Bo niby co z tego wynikło?

Co dalej?

Wśród obecnych widocznie odczuwało się rozczarowanie, że nie przybyło więcej osób. Po marcowej manifestacji stanowiło to jakby antyklimaks. *„Jak ich to wszystko po kieszeniach uderzy, to przyjdą"*, tłumaczył ktoś. Ale przecież po kieszeniach już nas biją, a więc na uszczuploną obecność nie wpłynął brak pobudek ekonomicznych. Może uznali, że takim symbolicznym protestem nic nie wskurają i oszczędzają się na bardziej doraźną okazję?

Jaka była dotychczas szkoła podstawowa, taka była, ale zapewniała nienajgorszy poziom wykształcenia wszystkim dzieciom polskim i sporej części młodzieży, bez względu na to, z jakiej pochodzili rodziny. Jak dzwon bijący na alarm brzmiały słowa: *„Przecież nawet my, tak zwana inteligencja, nie jesteśmy do końca pewni czy będziemy mogli naszym dzieciom zapewnić średnie wykształcenie!"* Tak wygląda nasza droga do Europy: dotrzemy do niej jako tania siła robocza. A czy o coś innego chodziło?

Zebrani pod Sejmem nauczyciele narzekają na brak mądrości naszych władz. Ktoś podnosi hasło: *„Pan Minister do szkoły!"* Ktoś inny stwierdza, że jest to naiwne: ci ludzie nie zaniedbują edukacji naszych dzieci, dlatego, że sami są głupi. Oni bardzo szybko zorientowali się w rynkowym układzie i znaleźli w nim wygodne dla siebie miejsce.

Nie, to nie głupota! To świadoma realizacja polityki, mającej na celu przekształcenie Polski w półkolonię zachodnich mocarstw. „Im wcześniej dojdziemy do tego wniosku, tym lepiej będziemy mogli przeciwdziałać" — dodaje. Słucham i przytakuję. Od siebie dorzucam, że jak dojdziemy do tego wniosku, to może zdamy sobie sprawę, że pikiety pod Sejmem są bardzo ważne, ale nie wystarczają, aby przeforsować zmianę w ogólnym programie polityki gospodarczej.

A więc, co dalej?

Do końca roku szkolnego zostało zaledwie kilka tygodni. Przed nami wakacje, a po nich powrót do szkół, z których w międzyczasie zwolnią część nauczycieli, a część nie powróci, bo będzie musiała pomyśleć o utrzymaniu rodziny. Do szkół, gdzie będzie się organizowało wycieczki zagraniczne dla nielicznych, podczas gdy reszta będzie się zastanawiać jak ratować się z trudnych przedmiotów, bo kółek już dawno nie ma, a na korepetycje rodziców nie stać. Do szkół, gdzie trzeba będzie starać się, aby dzieci gnieżdżące się w przepełnionych salach nauczyły się czegoś od nauczycieli, którzy przy zwiększonym pensum nie panują już nad własnym zmęczeniem.

Nie ma czasu do stracenia. Trzeba pomyśleć o poważniejszych krokach. Skoro zimowy strajk zorganizowany przez ZNP ogarnął środowisko o wiele szersze niż samych zrzeszonych w tej centrali nauczycieli, należałoby go powtórzyć, tylko tym razem aż do skutku. Tylko nie należy oczekiwać, że „ktoś" to za nas zrobi.

Ulotki zawiadamiające o najbliższej akcji powinny być we wszystkich szkołach już na kilka dni przed wyznaczoną datą. Ile czasu może zająć objazd wszystkich szkół miasta przy pomocy jednego choćby samochodu? List do rodziców /a wielu z nich pracuje w budżetówce/ rozdawany pod Sejmem przez przedstawicieli ZNP powinien być powielony i rozdany jak najprędzej. Można zacząć przeprowadzać rozmowy z uczniami szkół średnich. Delegacja takiej młodzieży była z nami pod Sejmem. Nie powinni stanowić wyjątku!

W przewidywaniu tego, że ważne decyzje mogą zapadać podczas wakacji należy starać się zbierać telefony nauczycieli z różnych szkół, aby w razie potrzeby móc skrzyknąć się w jak najkrótszym czasie. **Pora uznać, że czas akcji ostrzegawczych już się skończył.**

Bez odpowiedzi zostało pytanie skierowane pod adresem pana wiceministra Edukacji: *„Jak mamy uczyć dzieci pojęcia sprawiedliwości, skoro sami przykładamy się do bezkarności aferzystów, bo potulnie staramy się łatać dziury budżetowe, które nie my spowodowaliśmy, podczas gdy prawdziwi winowajcy szybko się bogacą?"*

Gdy daremnie czekałam na odpowiedź, stanęła mi przed oczyma pewna argentyńska przestroga:

W latach pięćdziesiątych Argentyna była krajem o bardzo wysokim poziomie kultury powszechnej. Po kilku latach stosowania polityki ekonomicznej podobnej do tej, którą dziś się stosuje w Polsce, poziom ten zaczął gwałtownie spadać. Zbyt ciasne dla rosnącej liczby ludności budynki szkolne, przy jednoczesnym braku remontów coraz bardziej przypominają rudery niż miejsce kształtowania charakterów i wiedzy. Coraz niższy poziom zarobków nauczycielskich spowodował odpływ najlepszych fachowców do innych branż. Coraz częściej nauczyciele spotykają się z sytuacją, gdy dzieci słabną z głosu na zajęciach. O możliwości wymagania od ucznia książek, skoroszytów czy map dawno już zapomniano. Dziś w Argentynie wtórny analfabetyzm jest zjawiskiem codziennym.

Kiedy już się rozchodziliśmy ktoś spytał: *„Dlaczego nie przyszła tu Solidarność? Czyżby zaszłości miały przewagę nad koniecznością łączenia sił? Chyba jest oczywiste, że oni bez nas nic nie uzyskają. A my bez nich też."*

Soledad Bochan

„Dlaczego nasza Krajówka tak tchórzliwie postępuje wobec władz? Czy boją się represji? Czyżby miały miejsce jakieś zewnętrzne nacisk? Jeśli tak, to dlaczego nie ujawnią tego i nie odwołają się do nas? Czyżby nie wiedzieli, że kiedy się przekonamy, że są nieskuteczni i odwrócimy się od nich, wtedy dla władz staną się Murzynem, który zrobił swoje i może odejść? I wtedy dopiero rozliczą ich za to, że kiedyś ośmielili się pisnąć, że coś jest nie tak!"

/Z przemówienia na wiecu w Limie, Peru, podczas strajku nauczycieli w sierpniu 1991 roku/

Fot. R. Lubiński

Z mieszkań do slumsów?

To co rząd i jego propagandziści oraz w ogóle zwolennicy „wolnego", kapitalistycznego rynku „proponują", a właściwie chcą narzucić ludności pracowniczej, zarówno w zakresie opłat za wynajem mieszkań, wykupu istniejących lub nowo budowanych, coraz bardziej przypomina horror.

Jeden z takich niedoszłych przykładów horroru, dotyczący anulowania przyjętej w lutym uchwały sejmu o wycofaniu się z umarzania części kredytów dla mieszkań, nieukończonych do końca marca, już omawiano. Tu przytoczy się kilka następnych i ważniejszych.

Jak wynika z artykułu prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej, R.Jajszczyka /„Życie Gospodarcze" z 3 maja br./, rząd przygotowuje ustawę o przymusowym wykupie mieszkań na własność przez użytkowników lokatorskich mieszkań spółdzielczych, stanowiących znaczną większość ogółu spółdzielców. Autor wskazuje, że w przeważającej ilości przypadków, wobec gwałtownego ubożenia społeczeństwa, tych użytkowników nie będzie na to stać. A co wówczas? Czy przesiedli się ich przymusowo do substandardowych mieszkań, czy też wyrzuci na ulicę? Autor stwierdza, że przymus wykupu mieszkań, wbrew ustaleniom dawno już zawartych umów, a więc działanie prawa wstecz, stanowi typowy przykład łamania prawa. Ale czy należy się tym przejmować, jeżeli były to prawa antydemokratycznego PRL, a obecnie tworzy się u nas „państwo prawa" pierwotnego nagromadzenia kapitału kosztem ludzi pracy?

W tym samym numerze „Życia Gospodarczego" można znaleźć półoficjalną wykładnię tego, czym powinni się zadowolić ludzie pracy Trzeciej Rzeczpospolitej. Tak więc G.Pisarski — dyrektor departamentu oszczędności i informacji PKP twierdzi, że: *„To brzmi paradoksalnie i szokująco, ale przy naszym poziomie zamożności mieszkań w Polsce jest za dużo! Większość rodzin ma takie zarobki, żeby mieszkać po 5 osób w jednym pokoju /! M.R./. Do tej pory prawie nie było związku między zamożnością rodziny, a zajmowanym przez nią mieszkaniem. Teraz to się musi zmienić, ale jest to operacja bolesna, tym bardziej, że państwa w tej chwili nie stać na pomoc, aby ją złagodzić".*

Przyszłość, jaką nam rząd szykuje, została więc przez autora zarysowana dość jasno. Wynika z niej m.in., że nowe budownictwo prawie nie jest potrzebne. Warto jednak przypomnieć, że niesprawna gospodarka i system PRL–u wprowadziły i przestrzegały w nowym budownictwie normatywu 1 osoba na 1 izbę, i że w r. 1988 średnie zagęszczenie w miastach wynosiło tyle właśnie, tj. ok. 1,3 osoby na pokój mieszkalny. Czy twierdzenie, że większość rodzin powinna byłaby w nowym systemie gnieździć się po 5 osób w pokoju mieszkalnym, tj. przenieść się do slumsów, aby zostawić wolne mieszkania /których według Pisarskiego jest za dużo/ dla bogaczy, nie stanowi kompromitacji systemu, który się u nas wprowadza?

Co się tyczy nowego budownictwa, to J.Kleer w czołowym artykule kwietniowego dodatku mieszkaniowego „Polityki" pt. *„Ciuchcia zamiast lokomotywy"* twierdzi, że budownictwo mieszkaniowe nie może być u nas lokomotywą rozwoju, a co najwyżej jego ciuchcią, po pierwsze dlatego, że nasz dochód narodowy wynosi jakoby tylko 1300 — 1500 dolarów /co oznaczałoby, że jest on ok. 15 razy niższy, aniżeli obecnie w RFN/, a po wtóre dlatego, że kraj jest pogrążony w głębokim kryzysie.

Co się tyczy pierwszego twierdzenia, to opiera się ono na nieścisłym zresztą porównywaniu dochodów na podstawie relacji oficjalnych kursów walut, które nie mają nic wspólnego z ich realną siłą nabywczą wewnątrz porównywanych krajów.

Z porównań siły nabywczej płac i dochodów na mieszkańca wynika, że obecnie mieszkaniec RFN mógłby za swój dochód w markach kupić ok. 5 razy więcej podstawowych towarów, aniżeli Polak za swój dochód w złotych, ale nie stać by go było np. na opłatę czynszu za większą powierzchnię mieszkalną. /Tam czynsz za 1 m kw. jest 2 razy droższy w stosunku do płacy, aniżeli w Polsce./

Ponieważ jednak Niemcy kupują np. tylko 1,5 razy więcej żywności i 3 razy więcej podstawowych wyrobów przemysłowych, aniżeli Polacy, to stać ich na przeznaczenie nadwyżki ok. 1/4 dochodów na wysokie koszty użytkowania 2 razy większej i o wyższym standardzie powierzchni mieszkalnej na osobę, aniżeli w Polsce oraz dużej części dochodów na zakup samochodów, turystykę itp.

Tak więc, licząc realnie, nasz obecny dochód na mieszkańca, już po jego gwałtownym spadku w latach 1990 — 1991, jest ok. 4 razy niższy, aniżeli w RFN, nie zaś 15 razy i nie ma potrzeby wzniecać paniki, że nas na nic nie stać, a zwłaszcza na rozwój budownictwa mieszkaniowego.

A może ci, którzy tak twierdzą, robią to celowo, aby wmówić naszemu społeczeństwu, że samo nie jest ono w stanie niczego osiągnąć, a tylko podporządkowując się kapitalistycznym metropoliom /co się obecnie czyni bez żenady/ i jednocześnie zrzucić z siebie odpowiedzialność za ten głęboki kryzys, w który przecież oni sami nas wepchnęli, a nie jakieś krasnoludki?

Jeśli spojrzeć realistycznie na możliwości rozwoju budownictwa mieszkaniowego, to widać, że na bazie uruchomienia niewykorzystanych mocy produkcyjnych przemysłu cementowego i innych materiałów budowlanych i hutniczego, pracujących obecnie na pół gwizdka, a które bezpośrednio i pośrednio stanowią bazę dla produkcji 90% materiałów budowlanych i instalacji mieszkaniowych, można byłoby jego obecny poziom co najmniej podwoić. A przecież nie brakuje obecnie rezerw zatrudnienia dla tego budownictwa, które nie wymaga też specjalnie wysokiej techniki.

Można więc dojść do wniosku, że system:

– który przez nadmierne ograniczenie siły nabywczej ludzi pracy w stosunku do możliwości podażowych gospodarki oraz jej finansowe zdławienie przez niszczący ją import, nie ma środków na wykorzystanie posiadanych mocy wytwórczych dla szybkiego rozwoju nawet tak mało importochłonnej dziedziny, jaką jest budownictwo mieszkaniowe,

– dopuszcza do „wolnorynkowych" cen wynajmu mieszkań, 10–krotnie przewyższających oficjalne, już podwyższone obecnie ceny opłat mieszkaniowych /łącznie z ogrzewaniem/, a zupełnie niedostępnych dla większości ludności,

– który zamierza gwałtownie podnieść te oficjalne opłaty bez równoważnych kompensat dla podstawowych grup ludności i grozi eksmisjami na bruk, przy odmowie ich uiszczania,

– którego rzecznicy otwarcie głoszą konieczność zmuszenia większości społeczeństwa do zamieszkiwania w warunkach substandardowych, tj. praktycznie — przeniesienia się do slumsów,

– który dopuszcza do szybkiego wzrostu bezdomności /już obecnie ok. 200 tys. osób/, wyganiając na bruk stałych lokatorów likwidowanych hoteli robotniczych, nie dbając zupełnie o zakwaterowanie wychowanków domów dziecka, osób opuszczających więzienia i zakłady poprawcze,

– który jednocześnie zamierza realizować kredytowany program budownictwa mieszkaniowego, dostępny praktycznie tylko dla 10%, dla najzamożniejszej warstwy ludności —

sam na siebie wydaje wyrok ekonomicznej niesprawności i społecznej nieracjonalności, znacznie gorszej aniżeli w PRL, co szczególnie jaskrawo widać w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

Kierunek koniecznej i racjonalnej przebudowy starego systemu również w tej dziedzinie powinien i może być całkowicie przeciwny — nie od obecnych mieszkań do slumsów dla większości, ale zmierzający do szybkiego osiągnięcia dla tej większości znacznie wyższego standardu od obecnego, zapewniającego zdrowe i kulturalne warunki mieszkaniowe.

M.R.

For. R.Lubiński

TYGODNIK ANTYRZĄDOWY. Pismo lewicy robotniczej
Redaguje zespół społeczny w składzie: Włodzimierz Bratkowski /red.naczelny/, Jan Dziewulski, Sylwia Milewska, Małgorzata Motylińska, Zbigniew Partyka, Grażyna Polkowska /sekretarz redakcji/, Andrzej Smosarski, Mirosław Świderski, Jan Tomasiewicz, Tomasz Truskawa, Tomasz Rafał Wiśniewski.
Korespondent: Roman Adler–Zawierucha /Chorzów–Katowice/.
Pismo wydawane staraniem Grupy Samorządności Robotniczej przy współpracy LIT CI, Platformy Programu Socjalistycznego i środowiska anarchosyndykalistów.
Adres dla korespondencji: ul. Hoża 29/31 m. 22, 00–521 Warszawa, tel. 21–47–74,
Dyżur redakcji: poniedziałki i środy 15.00 — 18.00